

FOR MEMBERS ONLY

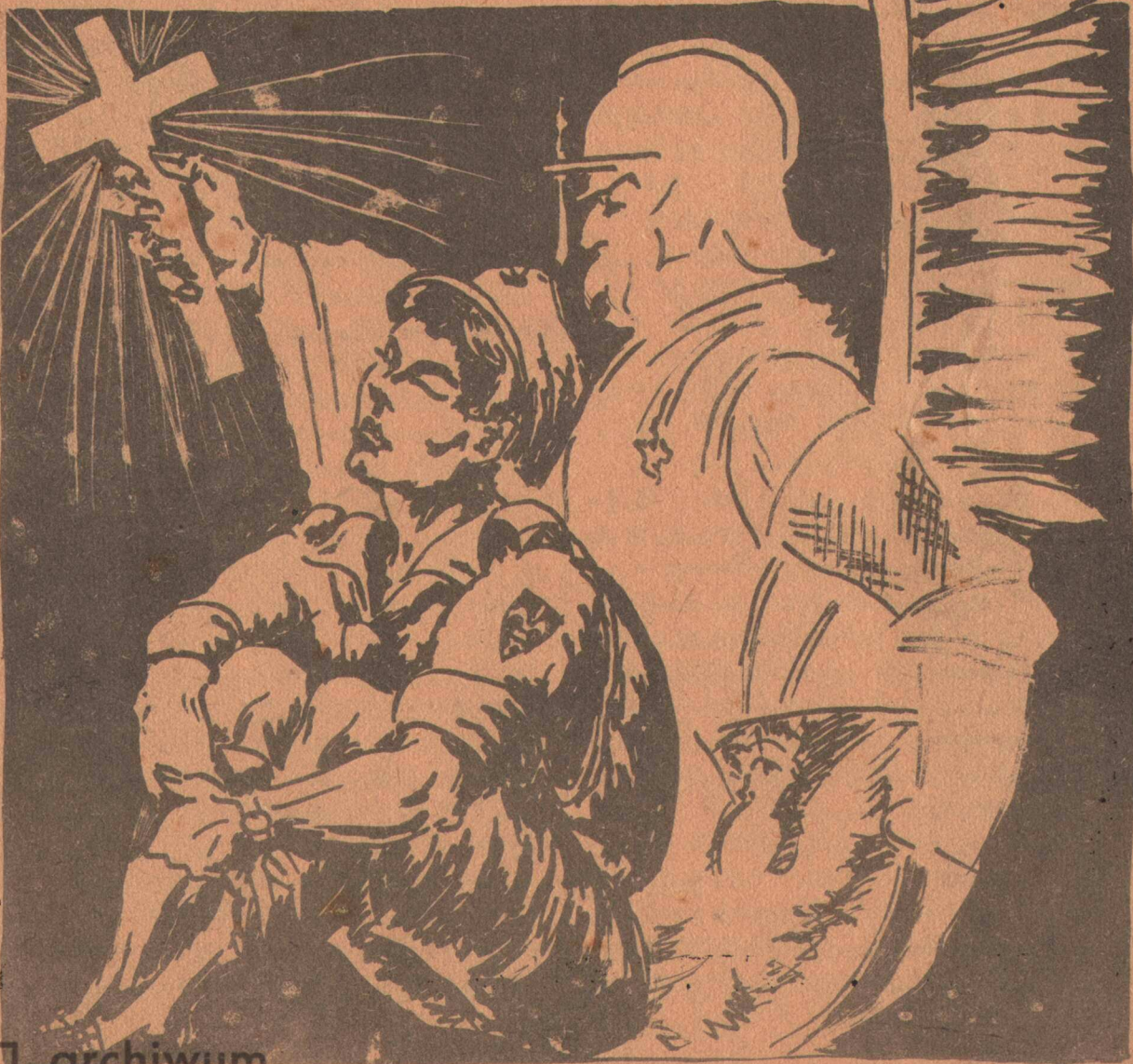
NASZE ŻYCIÉ

DWUTYGODNIK

Rok III.

Maczków, 8. października 1947 g.

Nr. 21 (78)



archiwum
harcerskie.pl

CHARAKTER

5)

Sprawy religijne.

Uwielbienie Boga, szacunek dla bliźniego i dla samego siebie, jako Bożego sługi, jest podstawą każdej religii.

Sposób wyrażenia czci Bogu różni się w każdym wyznaniu, w każdej sekcje. Od życzenia rodziców w zasadzie zależy, do jakiego wyznania ma chłopiec należeć. Oni decydują. Naszą rzeczą jest respektować ich życzenia i współpracować przy wpajaniu czci Bożej bez względu na rodzaj religii.

Może być wiele trudności odnośnie definicji religii honorowanej w naszym Ruchu, gdzie jest tak dużo różnych wyznań, i dlatego czuwanie nad pełnieniem służby Bożej jest całkowicie powierzone władzom lokalnym. Ale nie ma żadnych trudności w sugerowaniu linii postępowania wobec bliźniego, gdyż są jednakowe prawie w każdym wyznaniu.

Có się tyczy religii, postawa Ruchu Skautowego, uzgodniona ze zwierzchnikami wszystkich wyznań w naszej radzie, jest następująca:

1. Wymaga się, żeby każdy skaut należał do jakiegoś wyznania i spełniał przepisane obowiązki.
2. Tam, gdzie drużyna składa się z członków jednego wyznania, instruktor w porozumieniu z kapelanem lub jakkolwiek władzą kościelną zarządzi takie nauki i obrzędy religijne, jakie uzna za najlepsze.
3. Tam, gdzie w skład drużyny wchodzi harcerze różnych wyznań, należy ich zachęcać do pełnienia ich obowiązków własnej religii; na obozach codzien-

na modlitwa i msza św. niedzielna powinny mieć charakter najprostszy i uczestnictwo nie przymusowe.

Jeśli instruktor weźmie to pod uwagę, nie może popełnić nic niewłaściwego.

Jestem głęboko przekonany, że są jeszcze inne sposoby wdrożenia młodzieży do obowiązków religijnych. Rozwiązanie tego zależy od indywidualności chłopca (może to być „rogała dusza” lub „mamusin synek”) i okoliczności.

To, co jest dobre w stosunku do jednego, będzie nieodpowiednie dla drugiego.

Rzeczą nauczyciela, instruktora skautowego lub kapelana jest obrąć najwłaściwszy sposób postępowania.

Religii nie można „wyczuć”. To nie jest „ubranie”, które się wkłada od święta. To jest nieodłączna część charakteru chłopca, pogłębienie jego życia duchowego, a nie zewnętrzna powłoka, którą można w każdej chwili zrzuć. Jest to sprawa osobistego wewnętrzznego przekonania — nie instrukcja.

Na podstawie osobistych doświadczeń, mając w swych rękach tysiące młodych ludzi, śmiem zakonkludować, że działalność ludzka w najszerszym zakresie ma bardzo mało wspólnego z przekonaniami religijnymi. Jest to po większej części konsekwencja stosowania instrukcji, zamiast wychowania w duchu religijnym.

Następstwem tego bywa, że najlepsi chłopcy ze szkół religijnych pojmą ducha religii i nawet w wielu wypadkach zatracają sens uczenia, stając się

dewotami o ograniczonym światopoglądzie, lecz większość nigdy nie bywa pociągnięta i jak tylko opuszczą szkołę, popadną w indyferentyzm i bezwyznaniowość, a nie ma komu podać im pomocnej ręki w krytycznym okresie, t. j. między 16 — 24 rokiem życia.

Nie każdemu jest dane być dobrym nauczycielem religii i często najgorliwsi popełniają najwięcej błędów, nie wiedząc nawet o tym.

Na szczęście mamy pewną ilość instruktorów o wysokich kwalifikacjach, ale są i tacy, którzy nie czując się na siłach, dobrze czynią, zapraszając kapelana lub doświadczonego nauczyciela dla swej drużyny.

Praktycznie biorąc, instruktor może i tak zrobić bardzo dużo pomagając czy to katechecie, czy nauczycielowi przez praktyczne stosowanie na obozie, czy w klubie tego, czego chłopcy uczyli się teoretycznie w szkole.

Drużyny jednowyznaniowe powinny mieć z zasady kapelana, a w sprawach tyjących wychowania religijnego instruktor powinien zasięgnąć jego rady. Praktyki religijne skautowe, np. zebranie się chłopców dla oddania czci Bogu i popieranie pełnej realizacji Prawa i Przyrzeczenia, mają być dopełnieniem a nie zastępowaniem normalnych praktyk kościelnych.

Dużo drużyn jednak jest niejednolitych wyznaniowo, mając w swoich szeregach chłopców różnych sekt. W tym wypadku powinni być odsyłani po instrukcje do swoich duchownych.

Inne znów drużyny, w dzielnicach zamieszkałych przez ludność biedną, zdemoralizowaną, mają chłopców, praktycznie biorąc, bez żadnej religii, a ich rodzice nie mogą im nic pomóc. Naturalnie, taka sytuacja wymaga od-

miennych sposobów podejścia i metod, niż przy wychowywaniu chłopców o ugruntowanych zasadach wiary.

Tu Skauting ponownie przychodzi z pomocą nauczycielowi, ciesząc się z posiadanych już dobrych rezultatów.

Ten sposób jest następujący:

1. Osobisty przykład instruktora.
2. Poznawanie przyrody.
3. Dobre uczynki.
4. Opieka starszego chłopca.

1) Przykład osobisty. Jest powszechnie znane, że nie słowa, lecz czyny oddziałują na wychowanie chłopca. Na barkach instruktora spoczywa więc wielka odpowiedzialność prawego postępowania, wypływającego ze szlachetnych pobudek i to na oczach chłopców, aczkolwiek bardzo dyskretnie. Postawa raczej starszego brata niż nauczyciela oddziałą z większą siłą.

2) Poznawanie przyrody. Można się wiele nauczyć obserwując naturę, np. życie ptaków: porastanie każdego w piórka w ten sam sposób, jak w odległości 10.000 mil u ptaków tego samego gatunku, loty, budowa gniazda, barwa jajeczek, wzrost piskląt, opieka matki, żywienie, umiejętność latania — wszystko to dane jest bez pomocy człowieka, ale z woli Stwórcy. To jest najlepsza nauka dla chłopców.

Wszelkie kwiaty i rośliny rozmaitych gatunków, ich pączki i łodyżki, zwierzęta — ich różne postacie i zwyczaje, gwiazdy na niebie w określonym miejscu i regularnymi ruchami w przestrzeni — to wszystko daje każdemu pojęcie o Wszechmocny Stwórcy i nic nie znaczącym pyłku we Wszechświecie — człowieku.

Te sprawy fascynują chłopców, gdyż odwołują się w absorbującym stopniu



do ich badawczości i umiejętności ostrzeżenia i prowadzą bezpośrednio do poznania Ręki Bożej w tym świecie dziwów.

Najbardziej zdumiewają mnie ci nauczyciele, którzy zaniedbują ten łatwy i nieomylny środek wychowawczy, a walczą o narzucenie biblijnych pouczeń, co ma być pierwszym krokiem do wychowania chłopców uduchowionych, myślących tylko o wyższych sprawach tego świata.

3) **Dobre uczynki.** Przy małej zachęce ze strony instruktora spełnianie codziennie dobrego uczynku staje się wkrótce nawykiem u młodzieży i najlepszym sposobem wprowadzenia chrystianizmu w życie.

Dobry uczynek, wypływający w duchu chrześcijańskiego miłosierdzia w stosunku do bliźnich, to praktyczny sposób ćwiczenia się w dobrem.

To wyrażenie własnej woli do dobrego jest bardziej skuteczne i zgodne z metodami harcerskimi, niż bierno przyjmowanie pouczających nauk.

4) **Opieka nad starszym chłopcem.** Skoro chłopak zdobył umiejętność czytania, pisania i rachunków, wchodzi w życie jako przygotowany do pracy i pełnienia obowiązków dobrego obywatela. Po wyjściu ze szkoły powszechnej są otwarte dla niego dobre szkoły zawodowe lub wieczorowe, jeśli ma ochotę, lub rodzice nalegają, aby uczęszczał po całodzienniej pracy. Najlepsi chłopcy chodzą i kończą swoją edukację.

Ale co się dzieje z przeciętnymi i złymi uczniami? Pozwala im się odejść właśnie w tym okresie ich życia, kiedy najbardziej potrzebują kontynuowania i uzupełnienia swoich wiadomości i kiedy następują przemiany fizyczne, umysłowe i moralne, istotne dla dalszego życia.

I tu Ruch Skautowy może zrobić wiele dla młodzieńca. Organizujemy Kręgi Starszoharcerskie, aby podtrzymać chłopców, opiekować się nimi i natchnąć najlepszymi ideami wtedy, gdy znajdują się na skrzyżowaniu dróg ku złemu i dobremu.

Poczucie własnej godności.

Mówiąc o różnych formach szacunku, który staramy się rozwinąć u chłopców, nie możemy pominąć szacunku dla siebie samego, czyli poczucia godności własnej w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Można je wdrażać poprzez naukę przyrody. Morfologia roślin, anatomia zwierząt mogą być wskazane jako cudowne dzieło Stwórcy. Wtedy nauka o budowie własnej będzie przyjmowana podobnie. Kościocik i mięśnie, mięsny, nerwy, cyrkulacja krwi, oddychanie, mózg, wszystko powtórzone w najdrobniejszych szczegółach w milionach ludzkich istnień – jednak nie znajdujemy nawet dwóch jednakowych twarzy czy odciśków palców. Budzi się w chłopcu myśl, że ciało, jakie posiada, to cudowne dzieło Boże i przybytek Boży, o które trzeba należycie dbać.

Jest się fizycznie zdolnym do porządnej pracy, dzielnych czynów dyktowanych poczuciem obowiązku i rycerskości. Tak właśnie ma się rodzić poczucie własnej godności. Nie można tego nakazać młodzieńcowi słowami i czekać, aż wyda owoce, ale powinno się to umieć osiągnąć przez obcowanie z nim.

Rozwijamy w chłopcu to poczucie przez powierzanie mu odpowiedzialnych spraw i obdarzenie zaufaniem jako osoby, która pełni swe obowiązki według swych najwyższych możliwości, oraz przez traktowanie go z szacunkiem i zainteresowaniem, lecz bez wzbijania go w dumę.

Lojalność.

Wierność dla kraju jest nader ważną. Jest ona najwyższą wartością równoważącą sprawy prywatne u ludzi.

Znaki zewnętrzne, jak salutowanie flagi, stanie w czasie hymnu narodowego itd. pobudzają miłość dla kraju, ale zasadniczą rzeczą jest rozwój prawdziwego uczucia, które jest motorem takich demonstracji.

Służenie bliźnim i samoświadomości

się muszą koniecznie zawierać gotowość służby dla swego kraju dla ochronienia go przed obcą agresją; to jest obowiązek każdego obywatela. Ale to nie znaczy, że ma się rozwijać chłopcu agresywny krwiożerczy charakter, albo zaprawiać go do walk orężnych. To ostatnie pozostawiamy młodzieży do osądzenia, gdy dorośnie.

Aids to Scoutmastership by Baden-Powell

Z ang. tłum. Z. D.

NIEBO GWIAŹDZISTE W JESIENI

Załączona mapka jest analogiczna do podanej w nrze 14 „Nasze go Życia” z 5. lipca r. b. Toteż posługiwanie się nią jest takie samo. Przedstawiła ona widok nieba gwiazdzistego w dniu równonocy jesiennej o godzinie 21. czasu środkowoeuropejskiego.

Na zachodniej połowie widzimy te same gwiazdozbiory, które poprzednio zajmowały wschodnią, bo po upływie trzech miesięcy Słońce obiegło około $\frac{1}{4}$ nieba, wskutek czego na wschodzie ukazały się nowe gwiazdozbiory.

Nisko na północnym-wschodzie spotrzegamy gwiazdozbiór Woźnicy z jasną gwiazdą Kozą (Capella), blaskiem dorównyującą Wedze. Powyżej widzimy Perseusza z gwiazdą zmienną Algolem. Jest to gwiazda podwójna o składnikach nierównej jasności, które się nawzajem zaćmiewają w okresie 2,9 dnia, co ujawnia się osłabieniem blasku gwiazdy. Pomiędzy Perseusem a Kasjopeją moż-

na dostrzec dwie bliskie siebie gromady gwiazd h i hi Perseusza; widoczne są one gołym okiem w postaci mgiełki. Poniżej Perseusza znajdują się Plejady, które jednak o tej porze doby są jeszcze nisko, jeszcze niżej znajduje się gwiazdozbiór Byka.

Gdy od Kasjopei przeprowadzimy linię ku wschodowi, natknijemy się na Andromedę, której trzy najjaśniejsze gwiazdy tworzą prawie poziomy łuk. Powyżej gwiazdy środkowej tego łuku znajdują się dwie słabsze gwiazdki, na prawo od drugiej leży mgławica spiralna Andromedy. Jest to najbliższa z mgławic spiralnych i jedyna dostrzegalna gołym okiem.

Dalszy niejako ciąg Andromedy stanowi Pegaz, którego trzy główne gwiazdy wraz z jedną z gwiazd Andromedy tworzą wielki czworobok, rzucający się w oczy.

Z gwiazdozbiorów zodiakalnych widoczna jest jeszcze na południowym zachodzie część Strzelca, w połud-

niku stoi Koziorożec, a dalej na wschód Wodnik, potem Baran, wreszcie wspomniany już Byk.

Wszystkie te gwiazdozbiory nie posiadają jaśniejszych gwiazd: najbardziej z nich jest efektowny Byk, ale należy już właściwie do zimowego nieba. Nad horyzontem wschodnim widoczna jest część gwiazdozbioru Wieloryba.

Data	Wschód	Zachód	Zmrok	Długość dnia
1947				
IX.15	6 h 09 m	18 h 55 m	20 h 59 m	12 h 50 m
X. 1	6 31	18 11	20 06	11 40
15	6 47	17 47	19 37	11 00
XI. 1	7 25	17 05	19 00	9 40
15	7 56	16 36	18 46	8 40
XII. 1	8 20	16 20	18 50	8 00

Godziny podano w czasie środkowo-europejskim. Rubryka „zmrok” po daje moment zapadnięcia zupełnej nocy (Słońce zanurzone o 18° pod horyzont). To nieba staje się wtedy zupełnie ciemne.

Fazy księżyca: podajemy daty nowiu i pełni miesiący jesiennych.

	Nów	Pełnia
Wrzesień . . .	5	30
Październik . . .	4	20
Listopad . . .	3	28

Nowy Księżyc zaczyna być dostrzegany zwykle w 2 do 3 dni po nowiu, zależnie od swego położenia na niebie. Od tej chwili do pierwszej kwadry (7 dni po nowiu) można obserwować światło popielate, to jest słabe światło pochodzące z nieoświetlonej przez Słońce części powierzchni księżyca. Część ta jest natomiast oświetlona przez odbite od powierzchni światło Słońca. Analogiczne zjawisko można obserwować pomiędzy oś statnią kwadrą (21 dni po nowiu) a nowiem.

Z planet widać jeszcze z wieczora Jowisza, który stopniowo zanurza się w promieniach Słońca.

Między 12. a 17. listopada można będzie obserwować gwiazdy spadające

Słońce przeszło w dniu 23. września przez punkt równonocy jesiennej z półkuli północnej na południową. Wskutek tego, że ekliptyka stromo zapada pod horyzont, zmrok jest krótki, a długość dnia szybko maleje. Uwidacznia to następujące zestawienie, podające odpowiednie dane dla Maczyska.

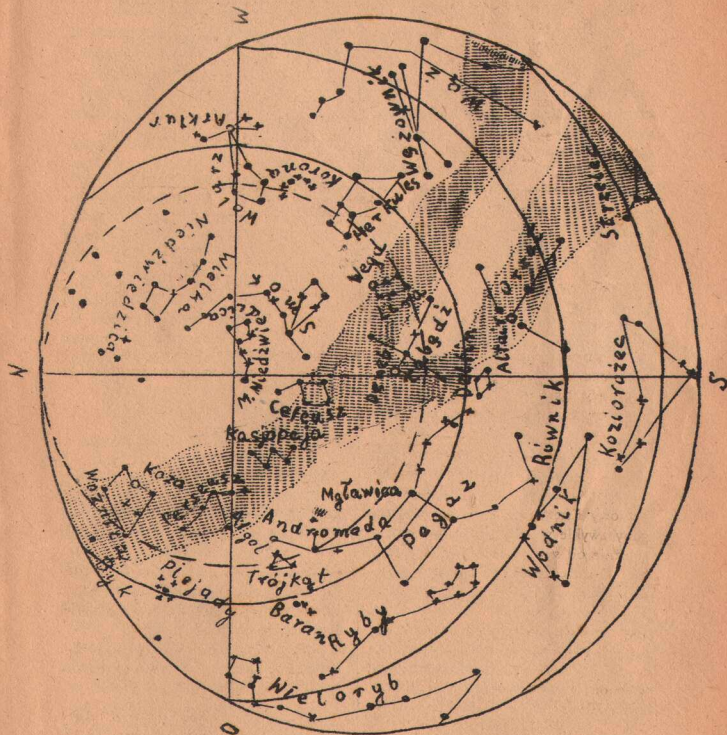
Leoni dy, to jest rój meteorów, wybiegający pozornie z gwiazdozbioru Lwa.

Roje meteorów, powracające periodycznie, są szczątkami komet, które stopniowo rozpadły się pod wpływem przyciągania planet.

Między 9. a 16. grudnia będą widoczne Geminidy, które wybiegają z gwiazdozbioru Bliźniąt.

Droga Mleczna nadal przedstawia wspaniały widok w bezksiężycowej nocy, ciągnąc się przez niebo od północy ku południowi. Wprawdzie jasne jej części w gwiazdozbiorze Strzelca są nisko nad horyzontem, to jednak wzniosła się wyżej okolica Perseusza.

Ś. Ł.



Mapa nieba gwiazdowego w dniu 23. września o godzinie 21. czasu środkowo-europejskiego.



JAK WYGLĄDAŁY NASZE STOSUNKI Z ZACHODEM PO 1918 R.

5)

Zastanawia prawdopodobnie brak Stanów Zjednoczonych w rozgrywających się wypadkach na terenie międzynarodowym. Otóż Stany Zjednoczone A. P. wycofały się z czynnej polityki światowej z chwilą ukończenia I. Wojny Światowej 1914/18 r. i to tak dalece, że nawet nie ratyfikowały (nie zatwierdziły) Traktatu Wersalskiego z 1919 r., zredagowanego przy czynnym współdziałaniu prezydenta U.S.A. Woodrowa Wilsona. Nie chciały bowiem wyjść poza obręb spraw amerykańskich, ażeby nie były wciągnięte w t. zw. „cudze” interesy...

Nie zdawały sobie sprawy ze skurczenia się świata z racji najnowszych wynalazków naukowych: radia, lotnictwa, broni pancernej itp.

Dziś jednak jesteśmy świadkami wyjątkowo czynnej polityki ze strony Stanów Zjednoczonych. Świat skurczył się bowiem jeszcze bardziej... Zagrożone zostały interesy amerykańskie!

★
Czas zerwać zastonę, ustalić odpowiedzialność za wrześniową katastrofę z 1939 r.

W obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego po śmierci Piłsudskiego, ścisłe po 21.V.1935 r., (wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w Niemczech), miała więc Polska przed sobą tylko dwie drogi wyjścia:

albo 1) związać się z sąsiednimi państwami od południa, podobnie zagrożonymi (obojętne, czy przez Zachód, czy Wschód), a więc: z Rumunią, Węgrami i Czecho-Słowacją w jedną Moarchię Związkową pod berłem królów rumuńskich, przy u-

trzymaniu rządów krajowych i prezydentów obok rządu związkowego przy królu.

Powstałoby wówczas potężne państwo związkowe 71mlionowe, o obszarze 915.000 km. kw., zasobne nie tylko w żywność, lecz i w najróżniejsze surowce, potrzebne tak samo do walki, jak i codziennej egzystencji. Oparłoby się na południu za Dunajem o królewską Jugosławię i Bułgarię, a nawet i Grecję, wspieraną od dawna przez Wielką Brytanię, lub też 2) związać się z tylko z Czecho-Słowacją, po przyłączeniu Austrii — w marcu 1938 r. — do Niemiec (III. Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera). Nie wykorzystano jednak możliwości. Zmarowano okazję...

Dlatego też nic dziwnego, że nie wybrałszy żadnej z tych dróg, Naród nasz znalazł się w końcu sam na sam w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa... Stał przed widmem katastrofy kapitulacji w sierpniu 1939 r., skazany na łaskę i niełaskę odwiecznego wroga, spychającego nas coraz to bardziej ku Wschodowi.

Nie zostaną zapisane złotymi głóskami w historii naszej nazwiska uczestników historycznej narady na Zamku Królewskim w Warszawie pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta Ignacego Mościckiego (1926 — 1939) z sierpnia wzgl. września 1938 r., rzekomych kontynuatorów polityki Piłsudskiego, reprezentujących wówczas Gabinet Ministrów odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej — wspólnie z płk. Beckiem.

Naród nie może rozgrzeszyć swych ministrów za błędy, nieudolność, czy zarozumiałość... Za wiele bowiem popłynęło krwi w ciągu sześciu lat! Czy i krew płyną i dziś jeszcze...

★

O pierwszej koncepcji myślał Józef Piłsudski. Widoczne to jest z jego pościągnień.

Stopniowo zacieśniał coraz bardziej stosunki z Rumunią, jak i Węgrami. Gościł z tej racji rumuńską parę królewską, króla Ferdynanda i jego małżonkę. Przyjmował i regenta Węgier (królestwa węgierskiego bez króla) admirała Horthy'ego.

A wtedy w zjednoczonym Państwie królewski mocarstwowy Kraków, usabiający rozum i Wielkość dawnej Polski, stałby się ponownie stolicą związkową, jak niegdyś za Jagiellonów! Bliżej byłoby i do słowackiej naddunajskiej Bratisławy, tak samo i do czeskiej Prahy.

Dawne wspomnienia odżyłyby, na nowo... Unia Lubelska z 1569 r. przestałaby być zdarzeniem historycznym. Począłaby się realizować...

Rok 1936 związały te trzy państwa.

Nadrenia, obsadzona przez wojsko niemieckie. Podcięte przez to sojusze: polsko-francuski i francusko-czeski. Wzmoczone dobrajanie się Niemiec od czasów Hitlera (od 1933 r.). Fakty zniweczyły resztę złudzeń w środkowej Europie.

Piłsudski potrafiłby przekonać sąsiadów o konieczności zjednoczenia pod berłem rumuńskim. Naród nasz nie stawiłby mu przeszkód, przyjąłby zmianę ustroju, rokującą wzmocnienie Państwa, jako wykonanie Konstytucji 3go Maja z 1791 r. Nie stawaliiby oporu i Czesi, związani politycznie z

Jugosławią w ramach t. zw. „Małej Koalicji” po 1918 r., wzorowanej na wielkiej koalicji angielsko-francuskiej, znanej pod mianem „Entente Cordiale” — przed 1914 r. Widzieliby w tym raczej rozszerzenie swojej koncepcji. Kto wie, czy nie odezwałyby się i dawne zamierzenia polsko-czeskie z okresu Jagiellonów. Historia lubi płatać niespodzianki...

O zjednoczone trzy państwa oparłaby się i Austria, naciskana coraz silniej przez Niemcy hitlerowskie.

Dlatego też głęboki żal dał się odczuć w całej Polsce w dniu 12.V.1935 r., w dniu śmierci Piłsudskiego.

Naród wyczuł instynktownie, zrozumiał, że został bez przewodnika... Kwiaty na trumnie Piłsudskiego w wawelskiej krypcie pod wieżą srebrnych dzwonów, złożone z serca, a nie urzędowo, przez Naród, głównie przez młodzież, w dniu Jego Imienin 19 marca 1947 r. świadczą o zrozumieniu i de i Piłsudskiego!

Obspane kwiatami groby królów naszych na Wawelu w niecałe dwa miesiące później w dniu 3 Maja 1947 r., nawiązują do starej naszej tradycji...

I dlatego też coraz głośniej w Kraju naszym o konieczności zjednoczenia Środkowej Europy pod berłem dziedzicznej dynastii, wywodzącej się z ziemi ojczystej, słowiańskiej!

Nie bagatelizujmy tych objawów...

Wskazują one drogę do Mocy i Wielkości!

(c. d. n.).

Jerzy Boleszczyk-Zakrzewski.



Bój świętego Jerzego

Gdy święty Jerzy powiedział, że pójdzie walczyć ze smokiem, wszelkie strachy oblesne stały mu chytrze pod bokiem, naszeptowały po nocach i wytrącały miecz z ręki:

„Nie zdłużasz, Jerzy, nie zdłużasz! dasz młode życie na mękli

„Smok jest wielgachny i krzepki, a płomię z paszczy mu zjeje.

„I gdzie ci tam, rycerzyku, pokładać w broni nadzieje!

„Już się nie jeden porывał — het, ileż bieli się kościł...

„Czemu chcesz, Jerzy, poniechać złotego miodu radości?

„Patrż! Ziemia wokół zielona, w owocu żrałym i kwiecie;

„tyle się ramion ku tobie miłośnie pręży na świeciel

„Smok w jamę wrył się i siedzi; nie podchodź aby doń zbliska —

„może cię łaską obdarzy z tego smoczego siedliska“.

A święty trwa na modlitwie i słyszy nocą głos Boży:

„Niech ci nie pfluży pokusa, witeziu, niech cię nie trwoży.

„Innym puchowe wezglowia; dla ciebie jedna jest ścieża:

„ta, co na smoki zawodzi cnego Bożego rycerza“.

I chociaż ciemność to była, na broń spływały promienie.

Wzrósł święty Jerzy na sile, przyciągnął zbroi rzemienie,

a rankiem dosiadł rumaka siwego, ni to ze srebra,

i jechał złemu smokowi rachować łuski i zebra.

Hej! był to bój ponad boje w jasnego słońca otocel

Toczą się smocze pierścienie w sprośnej smrodliwej posoce.

Co Jerzy kopią wymierzy, pierzchają złudne uroki —

Tak to z Bożego rozkazu szedł Jerzy wojną na smoki.

Antoni Bogusławski.

Do czego zmierzamy

Często spotyka się obecnie pytania „i co dalej? Co będzie z nami, jaka będzie nasza przyszłość, jaki wpływ posiada Zjednoczenie Polskie na kształtowanie się naszej przyszłości?“

Udzielenie na powyższe pytania odpowiedzi w chwili obecnej jest niewątpliwie rzeczą bardzo trudną i to tym trudniejszą, że los nasz, niestety, nie tylko od nas zależy. Musimy pamiętać, że, jak do tej pory, przy rozwiązywaniu problemu wysiedleńców władze kompetentne miały do czynienia z poważnymi oddziaływaniami czynników zewnętrznych, sił ekonomicznych, politycznych i społecznych, uprzedzeń narodowych, obciążen przeszłości itp. A przy tym wszystkim nasza organizacja, będąca ciągle jeszcze na stadium „stawania się“, pozbawiona formalnych podstaw działania, które by umożliwiły jej oficjalne kontakty z Władzami, oraz bez prawnych sankcji wobec własnych rodaków — nie była do tej pory w stanie wpływać na rozwiązywanie problemu uchodźstwa polskiego w takim stopniu, jak tego wymaga polska racja stanu.

Rozważmy więc na tym tle nasze możliwości.

Cele „Zjednoczenia“ są powszechnie znane. Zrodziły się one w sercach i umysłach tych, którzy są współtwórcami ruchu zjednoczeniowego. Hierarchijne uporządkowanie tych celów mamy w statucie Zjednoczenia Polskiego, a przegląd rozwoju ich realizacji został przeprowadzony w Biuletynie Informacyjnym Z. P. Nr. 12 (grudzień 1946). Jako cele bliższe określono wntczas:

a) stworzenie i utrzymanie organizacji, która by mogła realizować dążenia ruchu zjednoczeniowego,

b) przez akcję bezpośrednią w terenie dążyć do wzmocnienia kościca moralnego społecznosci polskiej na uchodźstwie,

c) okres przejściowy, zanim społeczeństwo polskie nie zostanie włączone organicznie w proces społeczno-gospodarczy odbudowujacego się świata powojennego, wykorzystać do przygotowania ludzi do pracy w nowych warunkach, czy to w kraju, czy na emigracji, przez organizowanie pracy i szkolenia zawodowego oraz przez informowanie społeczeństwa o krajach i terenach ewentualnej przyszłej emigracji.

Jako wytyczne w pracy przyjęto następujący program:

a) Wszyscy Polacy winni stanąć do pracy nad wzmocnieniem własnej niezależnej organizacji.

b) Każdy Polak winien dbać o wysoki poziom moralny nie tylko swój własny, ale i swego środowiska.

c) Wszyscy, którzy nie mają fachu, winni go zdobyć, ucząc się na kursach zawodowych i językowych.

d) Wszyscy powinni udrożyć się w cierpliwość w znoszeniu cięsoów za winy niepopelnione w przekonaniu, że kiedyś nadejdzie czas, kiedy i my za bierzemy glos.

e) Wszyscy powinni podjąć walkę o lepszą przyszłość polskiego wysiedleńca i uchodźcy, pomagając sobie wzajemnie w pracy.

Program ten był realizowalny na wszystkich szczeblach organizacyjnych,

przy ścisłej współpracy polskiego duszpasterstwa.

Jeśli chodzi o rezultat pracy na odcinku pierwszym — to są do zanotowania poważne osiągnięcia. Dzisiaj już dokładnie wiemy, ilu nas jest, co reprezentujemy pod względem moralnym i fachowym, w jakich mieszkamy ośrodkach i w jakich warunkach, jakie są nasze możliwości, jakie potrzeby i bolączki. Na tej podstawie możemy już sformułować postulaty i przedstawiać je kompetentnym czynnikom administracji brytyjskiej.

W uznaniu pozytywnych prac rzeczowych w terenie organizacji polskich została powołana przez Władze Bryt. Polska Rada Doradczą przy C.C.G., w skład której weszli wypróbowani działacze społeczni naszego terenu. Członkowie Rady będą teraz mieli możliwość przedstawiania postulatów społeczności polskiej wobec władz, korzystając z materiałów informacyjnych, dostarczonych przez polskie organizacje. Bez posiadania własnego aparatu organizacyjnego — nie byłoby do pomyslenia normalna praca członków Rady Doradczej.

Również na odcinku podnoszenia poziomu moralnego społeczeństwa uszczyniono stosunkowo, jak na istniejące warunki, wiele. Księgarnie społeczne Z. P. rozprowadziły w polskich ośrodkach ponad 1 milion książek i podręczników szkolnych, zaopatrując tak ubogie biblioteki obozowe w godziwą lekturę, zorganizowano opiekę prawną. Dzisiaj ilość przestępstw wśród społeczności polskiej, wbrew kłamliwej propagandzie niemieckiej, jest o wiele mniejsza niż poprzednio. Zorganizowano życie kulturalno-oświatowe (poważnym krokiem naprzód na odcinku koordynacji w tym dziale pracy jest powołanie przez większość ośro-

ków polskich Komitetów Kulturalno-Oświatowych).

Teatry objazdowe w liczbie 15, oraz 5 zespołów muzycznych popularyzuje sztukę, muzykę i pieśni polskie. Zorganizowano opiekę nad uczącą się młodzieżą (powołano m. in. Fundusz Stypendialny). Powołano do życia organizację kobiece, które mają za zadanie specjalnie czuwać nad przygotowaniem kobiety do życia domowego i społecznego. Usilna, pełna zaparcia się praca polskiego duszpasterstwa, współpracującego z terenowymi placówkami Z. P. spowodowała, że społeczeństwo polskie w obozach obecnie poważniej myśli o swej przyszłości, podejmując się chętnie wszelkiej pracy czy to dla potrzeb obozów, czy dla potrzeb aliantów, czy też pracy nad samym sobą o charakterze doszkalającym się, lub służąc pomocnym, którzy jej potrzebują. Wymownym wyrazem pędu do nauki celem przygotowania się do pracy w nowych warunkach jest obecnie stan kursów zawodowych, prowadzonych w ramach Z. P. W dniu 1 sierpnia b. r. na terenie strefy bryt. istniało w 44 miejscowościach 154 kursy z 3.700 uczniami (w tym 1.528 kobiet), 314 wykładowcami i instruktorami, pracujących tygodniowo ponad 4.000 godzin. Dla całości obrazu należy dodać, że do 1.1.46 r. zakończono 158 kursów, dając wiedzę 5.700 absolwentom. A wszystko to osiągnięto przy pomocy własnych środków w oparciu o samopomoc koleżeńską i poczucie solidarności narodowej.

Odpowiadając wciąż na ostatnie pytanie: jaki ma wpływ Zjednoczenie Polskie na kształtowanie się naszej przyszłości — możemy sobie jasno powiedzieć: Zjednoczenie Polskie ma o tyle wpływ na te sprawy, o ile w o-

góle postawa społeczeństwa polskiego może się w czymś przyczynić do takiego czy innego rozwiązania przyszłości naszego uchodźstwa. Jeżeli podstawa przy rozwiązywaniu problemu uchodźstwa polskiego przez czynniki kompetentne stanowić będą względy polityczne — to Zjednoczenie Polskie nie będzie mieć na to rozwiązanie żadnego wpływu, ponieważ jest organizacją społeczną, a nie polityczną. Jeżeli natomiast czynnikiem decydującym przy pobieraniu decyzji odnośnie losu naszych rodaków będą zagadnienia moralne i wartości gospodarcze oraz społeczne polskiego uchodźstwa — to Zjednoczenie Polskie, jak do tej pory, tak i w przyszłości, robić będzie wszystko, by społeczeństwo polskie stanęło na poziomie zadania i pod względem społeczno-gospodarczym przedstawiało pełną wartość.

Mając głębokie przekonanie, że właśnie względy moralne i sprawiedliwości społecznej zwyciężą przy rozwiązywaniu problemu polskiego uchodźstwa przymusowego na terenie Niemiec, apelujemy do wszystkich rodaków o godną postawę, o walkę z jed-

nostkami amoralnymi w naszym społeczeństwie, o dokształcanie się i pracę nad słabszymi, o cierpliwość!

W naszych obecnych warunkach krzywdę, którą nam wyrządzono, może naprawić tylko ten, kto był jej przyczyną. Nie możemy niczego zrobić, co by winę za obecny stan rzeczy mogło przerzucić na nasze barki.

Przeciwnie, naszą godną postawą musimy przekonać czynniki decydujące, że traktowanie poprzednich władz opiekuńczych było niesprawiedliwe z punktu widzenia moralnego i błędne z punktu widzenia taktycznego.

Nowym władzom opiekuńczym musimy dostarczyć argumentów, że jesteśmy pełnowartościowym elementem, zasługującym na szczególną pomoc w wprężeniu w system gospodarczy i społeczny powojennego świata.

Tymi argumentami są:

spokój i godna postawa narodowa, wysoki poziom moralny,

praca nad sobą samym i dla potrzeb bliźnich.

wg Biul. Inf. Zjedn. Pol.

KOŚCIÓŁ NIE ZNA KOMPROMISU Z ZAPRZYSIĘŻONYM WROGIEM BOGA

Poniżej podajemy pełny tekst charakterystycznego listu Ojca św. w odpowiedzi na list prez. Trumana:

„Wasza Ekscelencjo! Otrzymałszy właśnie z rąk Pańskiego osobistego przedstawiciela p. Myrona Taylora list Waszej Ekscelencji z dn. 6 sierpnia i śpieszymy wyrazić nasze zadowolenie

i wdzięczność z powodu tego ostatniego świadectwa pragnienia i postanowienia wielkiego i wolnego narodu, który chce się poświęcić, z właściwą mu ufnością i szlachetnością, wielkemu dziełu wzmacniania podstaw pokoju, za którym tęsknią wszystkie narody ziemi. Jako wybrany przywódca swego narodu usiłuje Pan, Ekscelencjo,



sceMENTOWAĆ WSPÓŁPRACĘ WSZYSTKICH SIŁ I POTĘG, KtóRE MOGĄ POMÓC W SPełNIANIU TEGO DZIEŁA. NIKT BARDZIEJ OD NAS NIE ŻYWI NADZIEI W ZWYCIEŚTWO I W SPełNIENIE SZCZĘŚLIWE ZAMIARU. ZA PewnIAMI O NASZEJ POMOCY I PROSIMY GORĄCO O POMOC BOSKĄ.

Pańskie wnioski istotnie zmierzają do zapewnienia podstaw trwałego pokoju między narodami. Byłoby rzeczywiście czężą rzeczą przyrzekać długie życie budowli wzniesionej na ruchomym piasku lub na popękanej i pokruszonej podstawie. Wiadomą Nam, że podstawa takiego pokoju — prawda raz jeszcze znajduje wyraz w liście Waszej Ekscelencji — mogą być zapewnione tylko, gdy spoczywają na twardej jak skała wierze w jedynego, prawdziwego Boga, Stwórcę wszystkich ludzi. To On określił konieczne cele życia ludzkiego; to od Niego z konsekwentną koniecznością pochodzą osobiste, niepozbawialne prawa do dążenia do tych celów, prawa, którym przeskadzać nie wolno. Sowieckie społeczeństwo jest również boskiego pochodzenia i okazane przez samą naturę; lecz jest ono następcze w stosunku do człowieka i ma być środkiem do jego obrony i pomocy w prawidłowym wykonywaniu przezeń udzielonych przez Boga praw. Skoro tylko państwo, wykluwszy Boga, czyni się źródłem praw ludzkiej osoby, człowiek jest sprowadzony przez to do warunków niewolnika, wykorzystywanego tylko ze względu na potrzeby państwa, dla samolubnych celów grupy, której udało się dostać do władzy. Porządek Boży jest odwrócony; historia uczy z pewnością tych, którzy chcą czytać, że nieuniknionym skutkiem odwrócenia porządku między ludźmi jest wojna. Zadanie więc stojące przed przyjaciółmi pokoju jest jasne.

Czy Wasza Ekscelencja bardzo optymistycznie spodziewa się, że znajdzie wielu ludzi w świecie gotowych do współpracy w tak cennym przedsięwzięciu? Nie sądzimy. Prawda nie straciła żadnych ze swych sił, które sprawiają, że najbardziej oświecone umysły i najszlachetniejsze duchy gromadzą się w jej sprawie. Ich zapaf jest żywny przez płomień prawdziwej wolności usiłującej się przebić przez niesprawiedliwość i kłamstwo. Lecz ci, którzy posiadają prawdę, muszą umieć określić ją jasno, gdy została wypaczona przez wrogów, być rączy my ku jej obronie oraz dostatecznie szlachetnymi, by umieć swe własne życie, zarówno narodowe jak osobiste, podporządkować jej wymaganiom. To oznacza także, że potrzeba będzie tym bardziej poprawić niemało błędów. Niesprawiedliwości społeczne, niesprawiedliwości rasowe i nieprzyjaźni religijne istnieją dziś między ludźmi i grupami, które chępią się chrześcijańską cywilizacją. One to są bardzo użyteczną i często skuteczną bronią w rękach tych, którzy są zdecydowani zniszczyć wszelkie dobra, jakie ta cywilizacja przyniosła miłośnikom wiary. Do wszystkich szczerych miłośników wielkiej ludzkiej rodziny należy zjednoczyć się, by wydrzeć tę broń z wrogich rąk. Z jednością przyjdzie nadzieja, że nieprzyjaciele Boga i wolnych ludzi nie zwyciężą.

Z całą pewnością Wasza Ekscelencja i wszyscy obrońcy praw osobowości ludzkiej spotkają się z serdeczną współpracą Kościoła Bożego. Wierny stróż wieczystej Prawdy i miłująca matka wszystkich od swego założenia, przed dwoma prawie tysiącami lat, walczyli Kościół w obronie indywidualium przeciw despotycznym rządóm, w obronie

człowieka pracującego przeciw uciskowi, w obronie religii, przeciw przesławdowaniu. Jego boskie posłannictwo często doprowadzało do konfliktu z siłami zła, których jedyna moc jest w ich fizycznej sile i zbrutalizowanym duchu. Przywódcy Kościoła byli wysyłani na wygnanie, wtrąceni do więzień lub torturowani. Jest to powszednia historia. Ale Kościół jest nieustraszony. Nie może układać się z zaprzysiężonym wrogiem Boga. Musi kontynuować nauczanie pierwszego i największego przykazania, któremu podlega wszelki człowiek: „będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej” oraz drugiego, które podobne jest pierwszemu: „będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”. Jest to niezmiennie posłannictwo jego, że pierwszy jest obowiązek człowieka wobec Boga, a drugi wobec bliźniego; że ten służy najlepiej swej ojczyźnie, który najwierniej służy swemu Bogu; że kraj, który spełtał słowo Boże dane ludziom przez Jezusa Chrystusa, co najmniej nie wspiera trwałego pokoju w świecie. Usiłując przy pomocy wszystkich źródeł swej sily doprowadzić ludzi i narody do jasnego urzeczywistnienia ich obowiązku wobec Boga, Kościół pragnie, jak to czynił zawsze dotąd, zaofiarować swój jak największy udział w pokoju światowym i zbawieniu wiecznym człowieka.

Proszono Nas, byśmy przy okazji listu Waszej Ekscelencji wypowiedzieli słowo otuchy dla tych wszystkich, którzy się ciężko wyętzają, by podeprzeć kruchą budowlę pokoju, zanim jej fundamenty nie zostaną pewnie i mądrze założone. Szczodre miłosierdzie okazane przez naród amerykański cierpiącym i uciemiężonym we wszystkich częściach świata, prawdziwie warte najpiękniejszych tradycji chrześcijańskich, jest uczciwym dowodem jego szczerego pragnienia powszechnego pokoju i pomyślności. Znaczna większość narodów świata, czujemy to z pewnością, podziela to pragnienie nawet w krajach, gdzie swoboda wyrażania się jest przytłumiona. Oby Bóg zezwolił, aby ich sily mogły być zjednoczone ku urzeczywistnieniu tego pragnienia. Nie ma miejsca na zniechęcenie lub zmniejszenie wysiłków. Pod łaskawą i litościwą opatrznością Boga, Ojca wszystkich, to, co jest dobre i sprawiedliwe, — w końcu zwycięży.

Pragniemy zapewnić Waszą Ekscelencję, że serdecznie powitamy p. Tazlora, osobistego przedstawiciela Pańskiego, gdy powróci do Rzymu; jesteśmy szczęśliwi, że możemy ponowić wyrazy naszych dobrych życzeń dla narodu Stanów Zjednoczonych, dla członków jego rządu, a szczególnie dla jego szanownego Szefa.

Z Castel Gandolfo, 26. sierpnia 1947 r.

PIUS XII PAPIEŻ¹⁾
(IP).

FRANCO SIEDZI MOCNO

Interesującą relację z Hiszpanii przynosi szwajcarska „Die Tat” (251, 242), interesująca tym bardziej, że dziennik ma zabarwienie lewicowo-liberalne. M. in. czytamy tam:

Nigdzie w Europie nie przewidyuje się z tak zabójczą pewnością wybuchu trzeciej wojny światowej, jak w Hiszpanii gen. Franco. Dyktator postawił na kartę amerykańską i jest przekonany

ny, że w przyszłym konflikcie wszędzie istniejące w zachodnich demokracjach zastrzeżenia przeciw reżimowi błyskawicznie znikną, że Stany Zjednoczone będą szczęśliwe, gdy znajdą w konsekwentnie antykomunistycznej Hiszpanii zdecydowanego partnera lub sojusznika. Hipoteza trzeciej wojny światowej jest powszechna, wśród mas wszędzie sądzi się, że Europa stoi w przededniu nowego konfliktu. Ze szczególnym współczuciem obserwuje się wypadki w Grecji, mające tyle podobieństwa z hiszpańską wojną domową. Nikt nie ma złudzeń co do straszliwych skutków interwencji wielkich mocarstw. Politycznym i psychologicznym skutkiem tego jest mocne stanowisko rządu Franco.

Nie należy zapominać, że Franco jest najmądrzejszym z dyktatorów. Dowiódł tego przez mistrzowską taktykę „divide et impera” w stosunku do przeciwników, przez sojusz z Kościołem katolickim i swój dobry stosunek z wojskiem, przez kokietowanie monarchistów i przez gesty społeczne. Przede wszystkim w przeciwieństwie do Hitlera i Mussoliniego — Franco przytłumił w porę wpływy partii rządzącej i zrezygnował ze wszystkich głupich akcesoriów wewnętrznych. Nie ma co 10 metrów napisów, sławiących dyktatora i jego dzieło. Nie zmusza się nikogo do wstąpienia do Falangi, „legitymacja partynia” nie ma znaczenia w awansach zawodowych. W Hiszpanii nie ma obowiązków brania udziału w „spontanicznych manifestacjach”, które — jak wiadomo — w faszystowskich Włoszech organizowano w ten sposób, że w przeddzień rozsyłano drukowane zwłania i biada temu, kto nie przychodzi.

Falangisci coraz bardziej schodzą w cień. A na czoło wysuwa się wojsko,

Jest ono pierwszą troską dyktatora, ponieważ z niego wyszedł i przy jego pomocy doszedł do władzy. Obok Kościoła armia jest w Hiszpanii rzeczywistą siłą. Z nią trwa i pada reżim. Materialnie i prestiżowo armia hiszpańska stoi dziś tak wysoko, jak bodaj żadna w Europie. Oficerowie ubrani są bez zarzutu, mają samochody i różne ułatwienia życiowe. Wyposażenie i uzbrojenie jest dobre. Franco osobiście troszczy się o szczegóły wykształcenia. Popiera byłych dowódców komunistycznych, których godzi o rządkiem i wykorzystuje ich zdolności. Również policja cieszy się specjalnymi względami regenta i jest mu wierna. Jest liczna i dobrze wyszkolona i choć energicznie, nawet bezwzględnie, nie wkracza, by utrzymać porządek, nie jest bynajmniej przez ludność znienawidzona. Wynika to stąd, że nie bawi się ona w małostkowe szpiclowanie, nie podsłuchuje, gdy ktoś w tramwaju klnie na Franko, nie śledzi małych ludzi, by tym lepiej pilnować żywiołów rzeczywiście niebezpiecznych, więc przede wszystkim agentów komunistycznych. Wreszcie Franco umie przez amnestie, ulaskawienia i łagodne kary pokazać światu swą wielkoдушność i demokratyczną pojedynność. Oczywiście nie wobec wszystkich. Przywódcy oporu siedzą nadal w więzieniach lub nie żyją.

Franco ze stoicyzmem przyjął kwadrantę, zastosowaną przeciw niemu przez zachodnie demokracje, wiedział bowiem, że nie zrobi mu ona krzywdy. Jest bowiem publiczną tajemnicą, że właśnie z Zachodu otrzymuje wciąż dyskretne pocieszające obietnice i gdy jutro rozbieje się ostatnia próba pogodzenia Wschodu z Zachodem, spełni się nadzieja gen. Franco na dopuszcze-

nie Hiszpanii do wolnej od Moskwy ONZ i do planu Marshalla.

W dalszych relacjach z Hiszpanii pisze szwajcarska „Die Tat” (243, 244, 245): Jest rzeczą charakterystyczną, że antyfaszystowska prasa podziemna w Hiszpanii nastawiona jest przeciw komunistom i raczej nieprzychylna dla Girala. To znów ułatwia sytuację rządów w walce z opozycją. Jedynym zaskakującym i bezkompromisowym wrogiem generała Franco jest komunizm, który znów nie ma w Hiszpanii wielu zwolenników, ponieważ za świeże są wspomnienia okropności wojny domowej. Wszystkie inne siły polityczne w kraju nie zajmują wobec reżimu jasnego stanowiska. Monarchiści, radykalni falangści, syndykaliści, liberalni demokraci, republikanie — sami nie wiedzą dobrze, czy mają Franca zwalczać, czy tolerować. Paraliżuje ich lęk przed komunizmem i nowa wojna domowa. Toteż dyktator-regent rządzi dzięki armii, Kościołowi i sztuce „divide et impera” prawie bez trosk.

Wielkim oparciem dla gen. Franco są republiki Ameryki Łacińskiej. Gdy nad Hiszpanią gromadziły się groźne chmury, gdy zaczął się niepokojący ruch na granicy pirenejjskiej, prasa podziemna w amerykańskiej podniosła krzyk protestu. Z tą opinią muszą się liczyć Stany Zjednoczone. Gdyby nawet osłabła sytuacja światowa nie nakazywała im oszczędzania gen. Franco, jest to koniecznie ze względu na program

panamerykański. Panameryka tylko w tym wypadku może być siłą realną i bronią polityczną przeciw Moskwie, jeżeli Biały Dom nie będzie zwalczał Hiszpanii gen. Franco.

Cieniem nad Hiszpanią jest polityka gen. Franco w Północnej Afryce. Franco bezgranicznie nienawidzi Francji i w imię tej nienawiści popiera antyfrancuskie ruchy w Algierze i Tunisie. Liczy na to, że Marokańscy nigdy nie sprawią mu kłopotu i tu może się przeliczyć. Drugim cieniem jest pogarszające się położenie gospodarcze kraju. Ceny rosną, grozi inflacja. To znów sprzyja agitacji komunistów i anarchistów (a raczej trockistów). Moskwa bowiem daleka jest od zrezygnowania z walki o Hiszpanię. Czeka tylko na dogodny moment.

Na szczęście dla Franca warunki do przewrotu komunistycznego są w Hiszpanii możliwe niedogodne. Nie tylko arystokracja i stan średni, ale nawet zdecydowani liberałowie wolą autorytatywny reżim Franca niż „postępową demokrację” wzoru moskiewskiego. Wszystkie próby komunistyczne połączenia się z wrogami Franca na jednej płaszczyźnie „frontu ludowego” nie dały wyniku i nic nie wskazuje, by w przyszłości miało być inaczej. Niebezpieczeństwa, grożące reżimowi, są takie, że bądź dadzą się usunąć przez zręczność, bądź wyrównać przez sprzyjającą konstelację międzynarodową.

NAFTA BLISKIEGO WSCHODU

Bliski Wschód, dotąd strategiczny obszar zmagania, obecnie po raz pierwszy staje się obszarem walki jako magazyn olbrzymich zasobów i źródeł potęgi. Jest pewnikiem, że Ro-

sja i Ameryka nie mają własnych wystarczających zasobów ropy i że Bliski Wschód posiada je najbogatsze i najdosłowniejsze. Rosja przed wojną produkowała 23 miliony ton ropy. W

r. 1950 zamierza produkować 35 milionów, gdy jej roczne pokojowe potrzeby wyniosą około 60 milionów. W Stanach Zjednoczonych w r. 1965 spożycie dzienne przewidywane jest na 6,5 miliona baryłek przy produkcji własnej najwyżej 4 miliony. Wymagał to będzie rocznego importu 125–150 milionów ton, a z potrzebami wojska 200 milionów, t. j. więcej, niż obecne światowe wydobycie poza USA. Środki zastępcze tylko w małej części mogą pokryć niedobór. Niedobór ten już był w r. 1946.

Zbadane dotąd zasoby wynoszą: na półkuli zachodniej 4,4 miliarda ton, w Sovietach i ich strefie 1 mld., na Bliskim Wschodzie 4 mld., w reszcie świata 0,3 mld. Innymi słowy Bliski Wschód posiada 62%, a nie wliczając USA 75% światowych zasobów ropy.

W Arabii Saudyjskiej jest nadto poszukiwanie i wydobycie ropy taniej. W Stanach Zjednoczonych do r. 1929 wykonano 50.000 próbnymi wierceniemi, z których 48.000 nie dało wyniku.

Późniejsze wiercenia wypadły jeszcze gorzej. Natomiast w Arabii Saudyjskiej wystarczyło 150 próbnymi wierceniemi do uruchomienia produkcji. Podczas gdy przeciętna dzienna wydajność szybu wynosi w Polsce 1/4 tony, w USA 1,5, w Rumunii 7,5, w Wenezueli 25, na Bliskim Wschodzie wynosi ona 400–2.000 ton!

Toteż Bliski Wschód penetrują dziś najpotężniejsze grupy kapitału amerykańskiego. Do końca r. 1950 wpłynię tam około 200 milionów funtów, z czego około 50 milionów na „podarki” dla rządów, głównie Persii, Saud Arabii i Iraku. 50 milionów pozostanie w postaci płać i wydatków lokalnych, 100 milionów w postaci pożyczek. Spowoduje to głębokie zmiany w strukturze politycznej i społecznej Bliskiego Wschodu, łamiąc resztki feudalizmu i potęgując nacjonalizm arabski, który oczywiście przeciwstawiać się będzie imperializmowi amerykańskiemu.

Po krakowskim procesie

Szwajcarska „Die Tat” (248), omawiając w artykule wstępnym proces krakowski stwierdza, że jego głównym celem było skompromitowanie PSL. „Jest wprawdzie rzeczą nie tylko możliwą, ale i bardzo prawdopodobną, że Mikołajczyk otrzymał od lokalnych oddziałów swej partii różne meldunki na temat stosunków politycznych w kraju, dla rządów niekoniecznie miłe, ale zbieranie takich wiadomości należy do czynności każdego kierownictwa partii i nie jest ani zdradą stanu ani szpiegostwem. Mimo to, nie trzeba być prorokiem, aby móc przewidzieć, że

wkrótce i Mikołajczyk stanie przed sądem pod zarzutem szpiegostwa.

Dziennik analizuje następnie politykę Mikołajczyka i pozostawiając ostateczną jej ocenę przyszłości uważa, że wykazał on jednak sporo odwagi cywilnej, jadąc do Polski. Gdyby był nie pojechał, powstałaby w Polsce „partia chłopska”, tak jak powstała „socjalistyczna”, „demokratyczna”, a nawet „chrześc. demokratyczna”, wszystkie będące doczepkami komunistów. Mikołajczyk wierzył, że Rosja dotrzyman układu z mocarstwami zachodnimi. Przy organizacji PSL wykazał

wielką energię. Przed wyborami słusznie odrzucił ofertę wejścia na wspólną listę, uważając, że w tych warunkach wybory byłyby komedią. Poniósł skutkiem nadużyć komunistycznych zupełną klęskę, ale mógł mieć bodaj tę satysfakcję, że zdaniem wszystkich obiektywnych obserwatorów zagranicznych byłby odniósł zwycięstwo, gdyby nie terror i oszustwa”. Klęska wyborcza zmusła Mikołajczyka do ustąpienia z rządu i pozbawiła go wszelkiego wpływu na polską oficjalną politykę. Ale to, zdaje się, nie wystarczy jego przeciwnikom. Dlatego szuka się pretekstów, by jego partię całkowicie zlikwidować i móc także w Polsce tak intensywnie przeprowadzić bolszewizację, jak w innych krajach strefy sowieckiej.

Inny korespondent powiada: Proces krakowski był najoczywiej impregną propagandową dla zdyskredytowania podziemia jako całości i opozycji, która liczyła na poparcie Zachodu, łącznie z PSL i Mikołajczykiem. Dowody, uzyskane od oskarżonych, miały na

celu powiązanie PSL z podziemiem i wskazanie na Mikołajczyka jako najwyższego odbiorcy materiału szpiegowskiego, zbieranego przez podziemną sieć wywiadowczą. Podczas procesu komunistyczna prasa warszawska łączyła nazwisko Mikołajczyka z Petkowiec i Nagym. To wskazywałoby, że pokazowy proces krakowski miał przygotować grunt do dalszej akcji przeciw Mikołajczykowi. Ale równocześnie z faktu, że żadnego z członków PSL nie skazano na śmierć, można się spodziewać, iż z daniem reżimu PSL jest zbyt dziesiątkowane, by mu poświęcać uwagę. Wreszcie proces krakowski mógł mieć na celu zastraszenie polskich socjalistów. Nacisk na nich o połączenie z PPR jest nieustanny i wzmaga się. Jeśli nacisk ten na potka na opór, może się zdarzyć, że niezależni socjaliści, siedzący już w więzieniu, mogą mieć proces i przy nim tak zdyskredytować socjalistów rządowych, jak członkowie PSL zdyskredytowali swe stronnictwo w procesie krakowskim... (IP).

Ojczyzna

Idzie za nami przez morza i lądy —
Słyszałem ją wszędzie, niby jęk cichutki,
ONA z kielicha nawet dna wygląda,
Ćmi każdą radość mgłą pajęczą smutku.

ONA kęs chleba piotunem zaprawia,
Smak pocałunkom łez nadaje słony.
A czasem tryśnie makiem w zóółkiej
[trawie,
Świątkowym licem bożka twarz przy-
[sioni.

ONA w noc wschodnią żalobnym mo-
[tylem
Spada na serce z cyprysów szalestem,
To znów najdroższym cieniem się po-
[chyła

I tułaczowi szepce łzawo: — Jestem...
Na polu walki, pół kłónych muzyką
Gra żołnierzowi. Gdy go śmierć oniemi,
Oczy mu zgasie łagodnie przymyka —
ONA jest wszędzie — i nigdzie JEJ
[nie ma!...

JÓZEF RELIDZYŃSKI.

CHCEMY...

Migawki obozowe.

Miałem okazję spędzenia kilku dni na obozie letnim w pięknej okolicy bawarskiej. Mimo malowniczego krajobrazu, atmosfera wśród obozowiczów była bardzo napięta i naelektryzowana.

Wiemy doskonale, że powodzenie każdej akcji, każdego rodzaju pracy społecznej, zależy od jej kierownika, od jego sposobu podchodzenia do ludzi i do spraw związanych z przeprowadzaną akcją.

Rola drużynowego jest subtelna, wymaga dużego wyczucia. Musi on przede wszystkim mieć dużą intuicję, by móc w sposób trafny odczuć swego wychowanka. Wymagać się powinno od niego takich przymiotów, które zapewniłyby mu wysoki autorytet wśród otaczającego go grona. Powinien być kulturalny, a z pojęciem kultury wiążemy zwykle posiadanie pewnego zasobu dóbr kulturalnych.

Życie harcerskie ma zwracać uwagę na przeróżne kwestie, dopomagać do formułowania sądów i korygować błędne pojęcia.

Głównym źródłem nieprzyjemnej atmosfery na obozie była gospodarka. Widocznie magazynier² pochodzi ze środowiska, w którym rzucano pięknymi na prawo i na lewo. A gdzie jest Prawo Harcerskie?

Harcerz jest pożyteczny i oszczędny.

Bardzo oszczędnym i sumiennym trzeba być, gdy się gospodaruje gro-

szem publicznym, majątkiem społeczeństwa („czy to z mojej idzie kieszeni? — komenda da znowu...“) Szafowanie właśnie tym groszem publicznym nie wzbudzało zaufania i nie można było polegać na „szafarzu“, jak na Zawiszy. A gdy jeden z druhów podał myśl małej kontroli, zaobserwować można było zdenerwowanie i obrazę. A właśnie w pracach tego rodzaju należy ściśle przestrzegać zasad odpowiedzialności i kontroli społecznej. Każdy ma prawo interesować się tak dochodami, jak i rozchodami wówczas, gdy nie dotyczą osoby prywatnej i może zwrócić uwagę, gdy gospodarka jest wadliwa.

Wstydliwemu brakowi odwagi usiłowano nadać pozory dobrego wychowania (... „przyznaję Wam, druhu, rację — ale po co się narażać“...). Drużyna stała się towarzystwem wzajemnej adoracji.

Chcemy, żeby w przyszłości było lepiej...

Junior.

Pokwitowania.

Kwitujemy odbiór i serdecznie dziękujemy:

Dh Stefan Wojtecki 50 marek (Chor. WARTA).

Dh Tadeusz Kolosko 40 marek (Chor. WISŁA).

Odpowiedzi Redakcji.

P. T.: Artykułu p. n. „Cesarzowa“ nie możemy narazie drukować.

Wydawca: KRĄG STARSZOHARCERSKI
im. Andrzeja Małkowskiego w Maczkowie
ul. Zygmuntowska 29.

